# Kidd: Rap za bardzo dzieje się dziś w internecie (WYWIAD)

8 października 2023 misztal Bez kategorii 0

*fot. Paweł Wiśniewski*

Przyczynkiem do wywiadu z Kiddem jest jego krążek „**Jeśli nie jesteś częścią rozwiązania, to jesteś częścią problemu**”, który właśnie doczekał się oficjalnego wydania. Nim jednak zaczęliśmy rozmawiać bezpośrednio o twórczości rapera, poruszyliśmy

najgłośniejszy temat ostatnich tygodni w polskiej kulturze.

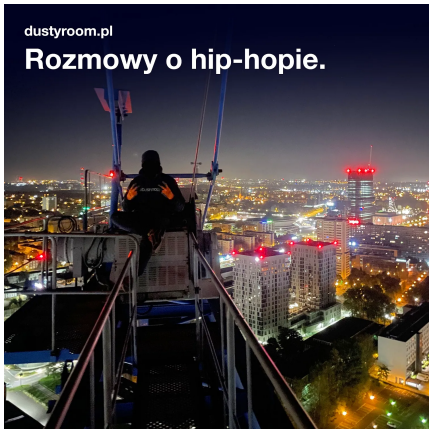


**„Pablo Hasel został skazany na 9 miesięcy więzienia za teksty piosenek i wpisy na Twitterze. Kataloński raper w swojej twórczości i działalności otwarcie atakował króla Hiszpanii i dynastię Burbonów, chwalił socjalizm i terroryzm wymierzony w obecną władzę" – informowały dwa lata temu niemalże wszystkie media. Myślisz, że w naszym kraju mogą mieć miejsce podobne zdarzenia? Słowem – biorąc pod uwagę to, co dzieje się z filmem pani Agnieszki Holland, boisz się, że następne uderzenie nastąpi w polskich muzyków?**

Nie wydaje mi się, by w Polsce istniał jakikolwiek mainstreamowy muzyk, który mógłby sobie pozwolić na otwartą krytykę rządzących, bo to oznaczałoby jego komercyjne samobójstwo. Nawet nie wiem, czy w naszych czasach popularni muzycy sami sobie piszą teksty. Zawodowi artyści znaczną część swoich przychodów generują z imprez dla reżimowych mediów lub z grantów, które przydziela ministerstwo. Kiedyś w rapie miały miejsce jakieś próby krytykowania rządu – pamiętam kawałek Hukosa o zabijaniu prezydenta i jakieś bardziej punkowe teksty, które przedostały się do mainstreamu, a później ich autorzy weszli do polityki (śmiech). Myślę, że jakiekolwiek nagłaśnianie takiej twórczości nie daje niczego rządzącym. Więc nie wyobrażam sobie, by jakiemuś tekściarzowi jawnie oberwało się za krytykę państwa, bo pewnie przysporzyłoby mu to dodatkowych fanów. Jest szereg hardcorowych, punkowych kapel, które od lat krytykują każdy rząd i każdy ustrój i jakoś mają się okej, bo przecież nikt nie będzie robił promocji kapeli, która od lat gra dla garstki osób. Z drugiej strony – nigdy nie śledziłem newsów z muzycznego mainstreamu, więc może właśnie wjechałem na minę.

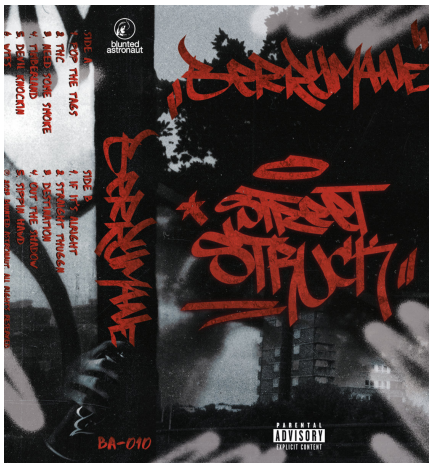


**To jeszcze proszę o odpowiedź na to, co stało się w niektórych kręgach z filmem pani Agnieszki Holland.**

Podejrzewam, że to, co robi pani Agnieszka Holland, jest ważne, potrzebne i wyciąga do mainstreamowego dialogu to, co od lat dzieje się na granicy. Natomiast nie ukrywajmy, że Agnieszka Holland jest też idealnym symbolem tego, w co fajnie jest uderzyć reżimowi – „z wyglądu pewnie głosuje na Tuska" (śmiech). No i jest w mainstreamie, więc nie sposób jej ignorować. Plus oczywiście to wszystko dzieje się przed wyborami. Dziwne, że akurat teraz ten film wszedł do kin: „Społeczeństwo spektaklu" i „Wojny w zatoce"

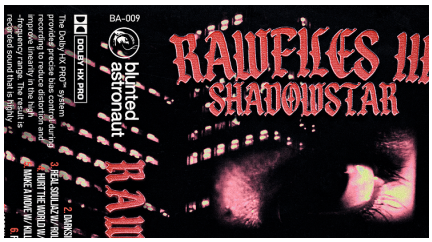

nie było w wersji dla ubogich. Polityka od lat nie ma już nic wspólnego z ideami, bo to głównie walka o władzę i wpływy. Nie chcę w żaden sposób bagatelizować tego, co dzieje się na granicy z Białorusią, bo nie daje mi to spokoju od momentu, kiedy się zaczęło. Ale poza wpłacaniem pieniędzy odpowiednim NGOsom, nie wiem, jak mogę pomóc. Nie mogę tam nawet pojechać, bo bardzo… żywo reaguje na wszelkiej maści mundury, a dobrze, by dzieci miały ojca (śmiech). Mam nadzieję, że film pani Holland będzie miał właśnie taki wpływ na rzeczy – spowoduje, że więcej pieniędzy i uwagi pójdzie w tamtą stronę. Niestety pewnie nie spowoduje, że ludzie prosto z kina pójdą głosować na Lewicę albo Zielonych.

Chcę jeszcze wrócić do twojego pierwszego pytania. W przykładzie, który podałeś jest kontekst, którego u nas nie ma – Katalonia od wielu lat czuje się odrębna kulturowo na tle całej Hiszpanii. Ma bardzo silną tradycję, historie stawiania oporu i nawet swój własny dialekt. U nas… no nie wiem… buntujący się Kaszubi lub Ślązacy z separatystycznymi ciągotami raczej nie byliby odbierani za poważnie.

**Poważnie należy traktować artystów, którzy namawiają do pójścia na wybory?**

Myślę, że każdy gdzieś doskonale wie, czy iść na wybory. Głosują ludzie dorośli, którzy powinni mieć jakąś świadomość, że to jedyny oficjalny sposób na decydowanie o polityce. Warto, chociażby pójść na wybory i zagłosować – jak to się u nas mówi – na „mniejsze zło", by potem czuć, że spełniło się obywatelski obowiązek. To, czy ma to na coś realny wpływ, to już inna kwestia.

**Opowiedziałeś o odbiorcach, a co z artystami?**

Przekaz artystów, którzy namawiają do pójścia na wybory, a ich twórczość nienaznaczona jest przekazem mówiącym o konkretnych wartościach i ideach, jest ryzykowna, bo skąd taki artysta ma wiedzieć, jaką partię reprezentują jego odbiorcy? „Idź i zagłosuj" w ustach artysty jest tak samo ważne, jak „nie idź głosować". Mogą mówić, co chcą, ale powinni liczyć się z konsekwencjami. Ale to tylko wierzchołek góry lodowej, bo wszystko jest polityczne – od wyborów jedzeniowych, aż po publicznych wypowiedziach na wywiadówce w szkole. Istnieje wiele idei i wartości, które artyści mogą na co dzień przekazywać, że „idź i zagłosuj" kojarzy mi się z

Privacy Badger has replaced this Spotify Player widget

Allow once

Always allow on this site

## Wywiady

mówieniem dzieciom, że mają myć ręce, bo przyszła pandemia. Przecież codziennie powinno się myć ręce i nie kasłać na innych, nie tylko w momencie, kiedy przyszła pandemia. Ta gadka o pójściu na wybory to minimum zaangażowania artystów w politykę i pozbycie się wyrzutów sumienia. Na ogół śpiewają o miłości i imprezowaniu, ale przecież powiedzieli, że fani mają iść głosować.

**Dobra, wyjdźmy z tematu wyborów i pogadajmy bezpośrednio o tobie. Zapytam wprost – był taki moment, kiedy chciałeś, by twoja muzyka podobała się polskim raperom?**

To jest bardzo fajne pytanie, bo nigdy nie myślałem o tym, żeby moja muzyka podobała się polskim słuchaczom, ale raperzy to co innego. Mam kilka związanych z tym historii, które jednak wolałbym, by zostały tajemnicą, bo mogą rzucić słabe światło na raperów, z którymi miałem do czynienia. W skrócie – każdy polski raper, który wydawał mi się rozsądny, przy bliższym poznaniu okazał się wielkim rozczarowaniem. Ale tak – było kilku takich, którymi jakoś na początku XXI wieku się inspirowałem. Na szczęście nie trwało to długo (śmiech). Z każdym z nich coś nagrałem (poza Smarkiem) albo zostałem poproszony o gościnkę, której odmówiłem lub raper nagle zniknął i się nie odzywał.

**Dasz się naciągnąć na jakąś anegdotkę?**

Nie. I tak dużo już opowiedziałem w kawałku „S.M.A.L.L City".

**Ten utwór chciałem wywołać później, ale skoro już o nim wspominasz. Napisałem kilka dni temu tekst, w którym postawiłem tezę, że w przestrzeni publicznej nie wolno nikogo uszczypnąć lub z niego zażartować, bo to od razu oznacza konflikt i obrazę majestatu. Wszystko jest czarne lub białe. Nie ma nic pośrodku. Co myślisz o takiej diagnozie polskiej sceny?**

Trudno jest mi diagnozować, bo zupełnie nie wiem, co się na niej teraz dzieje. Czasami dochodzą do mnie jakieś anegdotki, które skutecznie przypominają mi, że nie warto się nią interesować. Myślę, że rap za bardzo dzieje się dziś w internecie. Czy ktoś jeszcze pamięta o beefach w kawałkach? Przecież to był normalny element rapowych zaczepek i nakręcał scenę. To był normalny element hip-hopu. Wszystko było wyłożone w kawałkach, a po latach raperzy zazwyczaj przybijali sobie piątki i żyli dalej, nagrywali wspólne numery. Wiesz, ja mogę mówić, co chcę, bo nie utrzymuję się z

muzyki. Niestety jest to „komfort", na który nie każdy raper może sobie pozwolić. Ja sobie siedzę, dłubię po nocach, mam z tego fun i czasem coś przebije się do szerszego grona słuchaczy. Mogę sobie obrażać innych, siebie, bawić się tym wszystkim, bo wszelkie konsekwencje, jakie ewentualnie będę ponosił, nie wpływają na moje utrzymanie. Polskojęzyczna scena jest ograniczona do konkretnej liczby słuchaczy, w konkretnym przedziale wiekowym, z konkretnymi oczekiwaniami kształconymi przez internet i modę. Jeśli ktoś naprawdę chce się z tego utrzymywać, musi nieźle lawirować i stąd unikanie jednoznacznych, radykalnych osądów i beefów.

**Myślałeś kiedyś na poważnie o tym, by zostać raperem na pełen etat?**

Nie, nigdy. Zawsze pisałem dla garstki osób i wiem, że albo musiałbym zmienić to, jak piszę albo liczyć się z dużym rozczarowaniem związanym z tym, że nie jestem w stanie wyżyć z rapu.

**Jak z perspektywy czasu patrzysz na projekt Rap Addix, który na sztandarach miał – w wielki skrócie – prawdziwy rap z podziemia i walkę z mainstreamem?**

Poproszę o kolejne pytanie (śmiech). Patrzę na to z rozrzewnieniem – to był fajny czas, kiedy wszyscy czuliśmy, że stanowimy alternatywę. Niestety mieliśmy inne podejście do tego wszystkiego i bardzo napompowane rapowe ego. Jedni sądzili, że da się walczyć z mainstreamem, będąc jego częścią, a drudzy mieli inne perspektywy życiowe i do końca chcieli siedzieć w undergroundzie.

**Przyznaję, że dyplomacja na najwyższym poziomie. Nie pozostawisz mi wyboru, więc trochę podążę. Jak wyglądały wasze relacje ze znanymi raperami? Bywały sytuacje, kiedy chcieliście iść z nimi na pięści, czy wasza odwaga kończyła się na pisaniu tekstów?**

(śmiech) Ja się wtedy jeszcze nie biłem, więc kończyło się na pisaniu. Dużo było w tym wszystkim alkoholu i agresji, która uchodziła z nas w ten sposób, a tak naprawdę… chodziło o coś innego. Rap to przede wszystkim muzyka mężczyzn pozbawionych stabilnego, kochającego wzorca ojca w domu. Każdy miał swoje preferencje i akceptował pewnych raperów, a pewnych nie – na podstawie

jakichś teorii spiskowych. Z czasem przeszła mi walka na noże ze sceną, bardziej śmieszą mnie zabiegi raperów, którzy się z tego utrzymują i tańczą tak, jak im dzieciaki zagrają. Ale też chętnie spotkałbym się z każdym z nich i na spokojnie porozmawiał. Teraz inaczej patrzę na moich rapowych rówieśników i raperów, którzy są w grze od 20 lat i dają radę. Wiem, że oni, chociaż pamiętają hip-hop jako kulturę pre-internetową i pre-memową. Dzieciaczki natomiast nie za bardzo. Oddają hołd McDonaldsowi, a nie McDanielsowi z Run-DMC.

**Masz problem z tym że raperzy podejmują współprace reklamowe z korporacjami?**

Nie mam problemu z niczym, co jest związane z rapem. Mam za to dużo problemów związanych z życiem osobistym (śmiech). Kiedyś odpowiedziałbym ci jakoś radykalnie, a teraz? Jak się zastanowię, to po prostu świadczy to o nich i tym, czego można się po nich spodziewać. Gdybym miał okazję reklamować, nie wiem, na przykład markę samochodu, którym jeżdżę, to pewnie bym to zrobił, bo jestem bardzo z niej zadowolony. Nie reklamowałbym McDonalda, który na wielu poziomach jest złą instytucją – począwszy od tego, co się tam serwuje, a kończąc na tym, że jest symbol czegoś, co kiedyś nazywało się globalizacją. W skrócie – mam rzeszę słuchaczy, do których mogę przemówić na dwa sposoby. Pierwsze – zastanówcie się nad tym, co jecie i jaki to ma na was wpływ i otoczenie. Drugi – idź po najniższej linii oporu, jedz gówno – mięso, cukier, wyrzucaj w chuj plastiku i papieru, a później nie zastanawiaj się nad tym, czemu obecnie jest to jedyny posiłek, na który cię stać. Myślę, że moja ostatnia epka jest właśnie takim podejściem do tego, co chciałbym przekazać słuchaczom, jeśli miałbym ich w tysiącach, a nie setkach.